Ta joj! Tu Radio Lwów!

Wpisany przez Administrator
Piątek, 08 Czerwiec 2018 06:12 - Zmieniony Piątek, 08 Czerwiec 2018 06:33

Na podstawie wpisu Jaszurusia na stronie joemonster.org 7 czerwca 2018 r. o godz. 5:00

Myślę, że do wielu z Was dotarła legenda „Wesołej Lwowskiej Fali". Aczkolwiek bardziej by tu pasowała nazwa „Wesołe Lwowskie Tsunami", pustoszące wszystko na swojej drodze. I wcale nie przesadzam. Gdy zbliżał się czas emisji owej audycji, pustoszały ulice i wszyscy zasiadali przy radiach. Nie bez powodu „Lwowska Fala" po dziś dzień uznawana jest za najpopularniejszą audycję w historii Polskiego Radia.

„Lwowska Fala" kojarzy się przede wszystkim ze swoimi dwiema największymi gwiazdami – batiarami Szczepkiem i Tońkiem. I nawet ci z Was, którzy nigdy nie słyszeli o tej audycji ani nie znają filmów z udziałem owego duetu, mogą kojarzyć pojęcie batiara. Chociażby z „Morfiny" Twardocha, gdzie pojawia się lwowski batiar – zakapior, jakiego raczej nikt nie chciałby spotkać. Bo batiary **faktycznie byli taką chuliganerią**, która nikomu raczej dobrze się nie kojarzyła. Samo słowo wywodzi się od węgierskiego „betyar", które można przetłumaczyć jako rozbójnik lub chuligan. Najprawdopodobniej zawdzięczamy je Węgrom służącym w austro-węgierskiej policji, określającym w ten sposób różnoraki „niepewny element". I tak to wyglądało aż do lat trzydziestych dwudziestego wieku, **gdy to dwójka batiarów o złotych sercach rozkochała w sobie całą Polskę**, tworząc przy tym batiarski etos, po który Lwów chętnie sięga nawet dziś.

Drogi czytelniku, jeśli jesteś zdecydowany przebrnąć przez cały tekst, to, w zależności od upodobań, zrób sobie kawę, herbatę, otwórz piwo lub przygotuj butelkę wina, gdyż jest to długa opowieść. A ponieważ nie tylko chcę przybliżyć Wam „Lwowską Falę" oraz **Szczepka i Tońka**, ale również pokazać lwowski bałak (czyli gwarę „tajojków", naszpikowaną licznymi naleciałościami z różnych języków, zabarwionymi śpiewnym akcentem) i ówczesne poczucie humoru, w tekst dodatkowo wplotłam kilka fragmentów radiowych rozmów, zachowanych, niestety, jedynie w formie pisanej. I proponuję Wam, byście najpierw posłuchali jednego z zachowanych nagrań konwersacji **mądralińskiego Szczepka i prostodusznego Tońka**, a potem spróbowali czytać przynajmniej ich dialogi - ich głosami. Nagranie pochodzi już z okresu II wojny światowej.

Wszystkie cytowane przeze mnie wesołofalowe teksty pochodzą z trzech źródeł. Pierwsze to publikacja „Na Wesołej Lwowskiej Fali” Witolda Szolginii, w której autor zamieścił wydane przed wojną dialogi Szczepka i Tońka, wzbogacając je o teksty znalezione w przedwojennych gazetach itp., a także rozmowy z występów wojennych. Drugie to prawdziwa perełka - **„Same hece** ”, będące wyborem tekstów z ocalałego zbioru maszynopisów (z ręcznie naniesionymi poprawkami) audycji wyemitowanych od 28 października 1934 roku do 28 kwietnia 1935 roku. No i najświeższa rzecz – stosunkowo niedawno odnalezione rozmowy żydowskich komentatorów, wydane pod tytułem „Rozmówki Panów Aprikosenkranca i Untenbauma”.

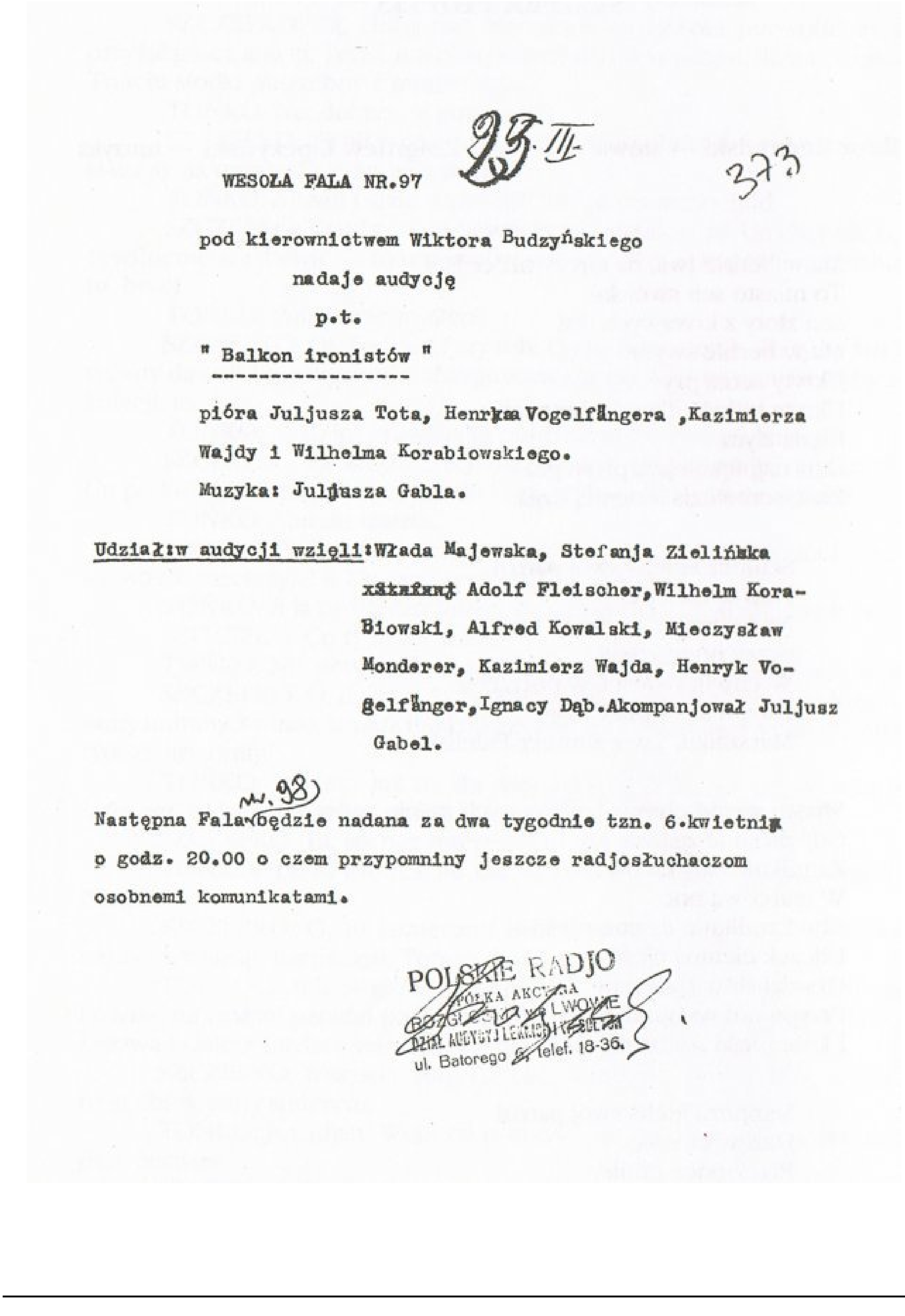

23.III.

WESOŁA FALA NR.97

373

pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego
nadaje audycję
p.t.
" Balkon ironistów "

piόra Juljusza Tota, Henryka Vogelfängera ,Kazimierza Wajdy i Wilhelma Korabiowskiego.

Muzyka: Juljusza Gabla.

Udział w audycji wzięli: Włada Majewska, Stefanja Zielińska [illegible] Adolf Fleischer,Wilhelm Korabiowski, Alfred Kowalski, Mieczysław Monderer, Kazimierz Wajda, Henryk Vogelfänger,Ignacy Dąb.Akompanjował Juljusz Gabel.

Następna Fala (nr. 98) będzie nadana za dwa tygodnie tzn. 6.kwietnia o godz. 20.00 o czem przypomniny jeszcze radjosłuchaczom osobnemi komunikatami.

POLSKIE RADJO
SPÓŁKA AKCYJNA
ROZGŁOŚNIA we LWOWIE
DZIAŁ AUDYCYJ LEKKICH I [illegible]
ul. Batorego 8, telef. 18-36.

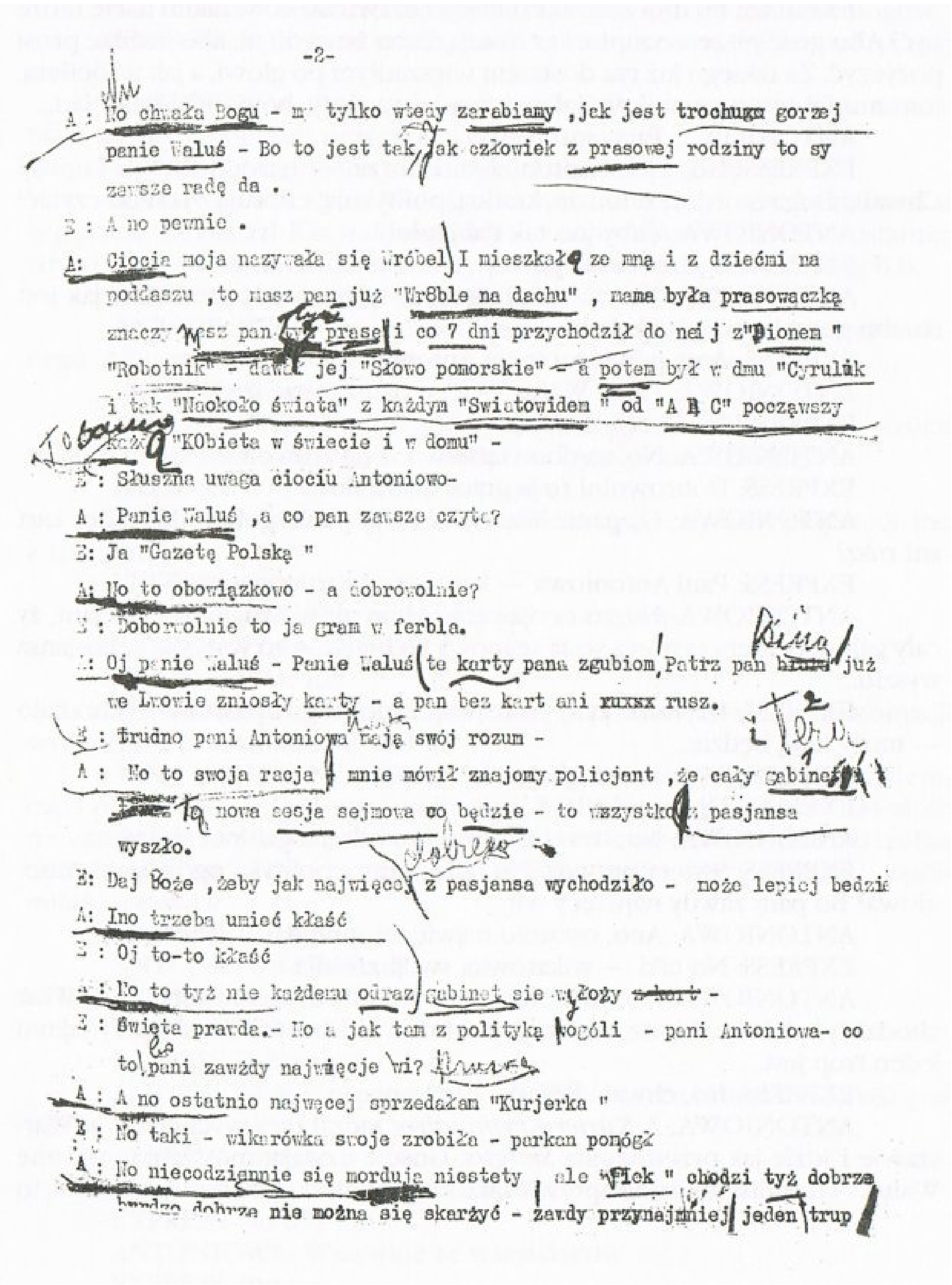

-2-

A : No chwała Bogu - my tylko wtedy zarabiamy ,jak jest trochu~~gm~~ gorzej
panie Waluś - Bo to jest tak,jak człowiek z prasowej rodziny to sy
zawsze radę da .

E : A no pewnie .

A: Ciocia moja nazywała się Wróbel I mieszkała ze mną i z dziećmi na
poddaszu ,to nasz pan już "Wróble na dachu" , mama była prasowaczką
znaczy wasz pan prasę i co 7 dni przychodził do niej z"Pionem "
"Robotnik" - dawał jej "Słowo pomorskie" - a potem był w dmu "Cyrulik
i tak "Naokoło świata" z każdym "Swiatowidem " od "A B C" począwszy
każdą "KObieta w świecie i w domu" -

E : Słuszna uwaga cióciu Antoniowo-

A : Panie Waluś ,a co pan zawsze czyta?

E: Ja "Gazetę Polską "

A: No to obowiązkowo - a dobrowolnie?

E : Doborwolnie to ja gram w ferbla.

A: Oj panie Waluś - Panie Waluś te karty pana zgubiom.Patrz pan ~~[illegible]~~ już
we Lwowie zniosły karty - a pan bez kart ani ~~xxxx~~ rusz.

E : Trudno pani Antoniowa mają swój rozum -

A : No to swoja racja - mnie mówił znajomy policjant ,że cały gabinet
to nowa sesja sejmowa co będzie - to wszystko z pasjansa
wyszło.

E: Daj Boże ,żeby jak najwięcej z pasjansa wychodziło - może lepiej bedzi

A: Ino trzeba umieć kłaść

E : Oj to-to kłaść

A : No to tyż nie każdemu odraz gabinet sie wyłoży ~~w kart~~ -

E : Święta prawda.- No a jak tam z polityką wogóli - pani Antoniowa- co
to pani zawżdy najwięcje wi?

A : A no ostatnio najwęcej sprzedałam "Kurjerka "

E : No taki - wikarówka swoje zrobiła - parkan pomógł

A : No niecodziennie się mordują niestety , ale "Tick " chodzi tyż dobrze
bardzo dobrze nie można się skarżyć - zawdy przynajmniej jeden trup

Na początek kilka słów o samej radiostacji. 15 stycznia 1930 roku w eter oficjalnie poszły pierwsze fale radiowe nadane z Lwowa. Lwowska rozgłośnia Polskiego Radia mieściła się w dwóch budynkach: w **kamiennicy przy Batorego 6** (obecnie Kniazia Romana 6) oraz w tzw. karafce Baczewskiego na terenie Targów Wschodnich (obecnie jest to teren Parku Stryjskiego, a w miejscu budynku znajduje się Pomnik Ukraińskiego Futbolu).

Lwów–ul. Kniazia Romana 6

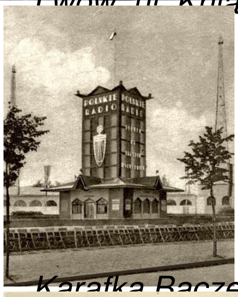

Karafka Baczewskiego

LWÓW. Targi Wschodnie. Widok na wieże antenowe stacji lwowskiej.

Teren Targów Wschodnich dawniej i dziś

[illegible]

[illegible] coś na kształt

[illegible]

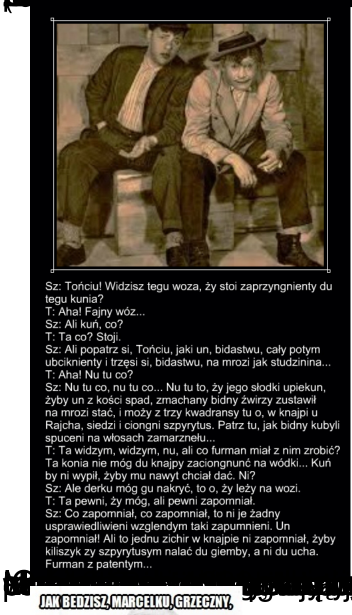

Sz: Tońciu! Widzisz tegu woza, ży stoi zaprzyngnienty du tegu kunia?
T: Aha! Fajny wóz...
Sz: Ali kuń, co?
T: Ta co? Stoji.
Sz: Ali popatrz si, Tońciu, jaki un, bidastwu, cały potym ubciknienty i trzęsi si, bidastwu, na mrozi jak studzinina...
T: Aha! Nu tu co?
Sz: Nu tu co, nu tu co... Nu tu to, ży jego słodki upiekun, żyby un z kości spad, zmachany bidny żwirzy zustawił na mrozi stać, i moży z trzy kwadransy tu o, w knajpi u Rajcha, siedzi i ciongni szpyrytus. Patrz tu, jak bidny kubyli spuceni na włosach zamarznełu...
T: Ta widzym, widzym, nu, ali co furman miał z nim zrobić? Ta konia nie móg du knajpy zaciongnunć na wódki... Kuń by ni wypił, żyby mu nawyt chciał dać. Ni?
Sz: Ale derku móg gu nakryć, to o, ży leży na wozi.
T: Ta pewni, ży móg, ali pewni zapomniał.
Sz: Co zapomniał, co zapomniał, to ni je żadny usprawiedliwieni wzglendym taki zapumnieni. Un zapomniał! Ali to jednu zichir w knajpie ni zapomniał, żyby kiliszyk zy szpyrytusym nalać du giemby, a ni du ucha.
Furman z patentym...

[illegible]

JAK BEDZISZ, MARCELKU, GRZECZNY,
TO TATU SI HALBY PIWA NAPIJI!

I drugie:

BOŃDŹ, MARCELKU, PUSŁUSZNY,
AKTA
TO TATU CI WEŹNI ZY SOBU PUD CUKIERNI ZALESKIEGO NA AKADYMICKIJ ULICY, ABY TA SY MÓG ZUBACZYĆ, JAK LUDZI LODY JEDZU...

[illegible]

- PAN SŁYSZAŁ, ŻE W BISKUPINIE WYKOPALI RYCERZA ZYNDRAMA?
- I CO Z NIM ZROBILI?
- WSTAWILI GO DO RZĄDU...

[illegible]

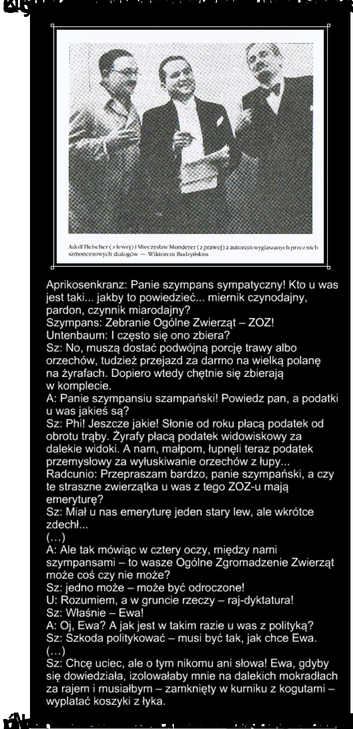

Adolf Fleischer (z lewej) i Mieczysław Monderer (z prawej) z autorem wygłaszanych przez nich szmoncesowych dialogów — Wiktorem Budzyńskim

Aprikosenkranz: Panie szympans sympatyczny! Kto u was jest taki... jakby to powiedzieć... miernik czynodajny, pardon, czynnik miarodajny?
Szympans: Zebranie Ogólne Zwierząt – ZOZ!
Untenbaum: I często się ono zbiera?
Sz: No, muszą dostać podwójną porcję trawy albo orzechów, tudzież przejazd za darmo na wielką polanę na żyrafach. Dopiero wtedy chętnie się zbierają w komplecie.
A: Panie szympansiu szampański! Powiedz pan, a podatki u was jakieś są?
Sz: Phi! Jeszcze jakie! Słonie od roku płacą podatek od obrotu trąby. Żyrafy płacą podatek widowiskowy za dalekie widoki. A nam, małpom, łupnęli teraz podatek przemysłowy za wyłuskiwanie orzechów z łupy...
Radcunio: Przepraszam bardzo, panie szympański, a czy te straszne zwierzątka u was z tego ZOZ-u mają emeryturę?
Sz: Miał u nas emeryturę jeden stary lew, ale wkrótce zdechł...
(…)
A: Ale tak mówiąc w cztery oczy, między nami szympansami – to wasze Ogólne Zgromadzenie Zwierząt może coś czy nie może?
Sz: jedno może – może być odroczone!
U: Rozumiem, a w gruncie rzeczy – raj-dyktatura!
Sz: Właśnie – Ewa!
A: Oj, Ewa? A jak jest w takim razie u was z polityką?
Sz: Szkoda politykować – musi być tak, jak chce Ewa.
(…)
Sz: Chcę uciec, ale o tym nikomu ani słowa! Ewa, gdyby się dowiedziała, izolowałaby mnie na dalekich mokradłach za rajem i musiałbym – zamknięty w kurniku z kogutami – wyplatać koszyki z łyka.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

T: Czekaj, czekaj, czekaj, Szczepciu - ja już troszka kapujim. Ty wisz, co? Ty kubici trochi fastrygi pupuścili, tu si sukienka z pleców letku ubsunela.
Sz: Nu i co?
T: Nu to, ży jak si z pleców ubsunela, to si na plecach ni zustału nic, inu żywy ciału, a za tu sukienka zrubiła si z tyłu za długa i zrobił si ogun. Jeszczy bidastwu szkody miała, bu si pewni taka sukienka pu ziemi wysmaruwała.
Sz: Ali ty mondry, mondry głowy masz, akurat jak karafiul. Wszystkim babum odraz fastrygi pupuścili na ty zabawi?
T: Tu wszystki baby taki byz niczegu byli?
Sz: Ażbyś wiedział, pewni.
T: E, to takuj niładni. (...) Szczepciu, ni mogim zruzumić, na cu to byzstydliwy udsłunienci.
Sz: Ja tyż nie wim, ali sy myślim, ży jagby tam na plecach sukienka była, to jagby pary tancerzów tak o, byz cały noc, tu kubitu ubróciu z pary razy duubkoła sali, to zichir te sukienki by wysmruwali renku, a tak o, jak sukienki ni ma, tu najwyży si ubmyji i znowu czysta moży iść na bal.

[illegible]

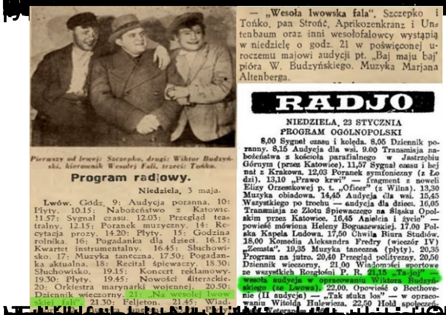

Pierwszy od lewej: Szczepko, drugi: Wiktor Budzyński, kierownik Wesołej Fali, trzeci: Tońko.

Program radjowy.

Niedziela, 3 maja.

Lwów. Godz. 9: Audycja poranna. 10: Płyty. 10.15: Nabożeństwo z Katowic. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Przegląd teatralny. 12.15: Poranek muzyczny. 14: Recytacja prozy. 14.20: Płyty. 15: Godzina rolnika. 16: Pogadanka dla dzieci. 16.15: Kwartet instrumentalny. 16.45: Słuchowisko. 17: Muzyka taneczna. 17.50: Pogadanka aktualna. 18: Recital śpiewaczy. 18.30: Słuchowisko. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Płyty. 19.45: Nowości literackie. 20: Orkiestra marynarki wojennej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21: „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30: Feljeton. 21.45: Wiad.

— „Wesoła lwowska fala". Szczepko i Tońko, pan Strońć, Aprikozenkranz i Untenbaum oraz inni wesołofalowcy wystąpią w niedzielę o godz. 21 w poświęconej uroczemu majowi audycji pt. „Baj maju baj" pióra W. Budzyńskiego. Muzyka Marjana Altenberga.

RADJO

NIEDZIELA, 23 STYCZNIA
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8,00 Sygnał czasu i kolęda. 8,05 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła parafialnego w Jastrzębiu Górnym (przez Katowice). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13,10 „Prawo krwi" — fragment z noweli Elizy Orzeszkowej p. t. „Oficer" (z Wilna). 13,30 Muzyka obiadowa. 14,45 Audycja dla wsi. 15,45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16,05 Transmisja ze Zlotu Śpiewaczego na Śląsku Opolskim przez Katowice. 16,45 Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17,00 Polska Kapela Ludowa. 17,50 Chwila Biura Studiów. 18,00 Komedia Aleksandra Fredry (wieczór IV) „Zemsta". 19,35 Muzyka taneczna (płyty). 20,35 Program na jutro. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21,15 „Ta-joj" — wesoła audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 22,00. Opowieść o Beethovenie (II audycja) — „Tak stuka los" — w opracowaniu Witolda Hulewicza. 22,50 Hołd społeczeń-

[illegible]

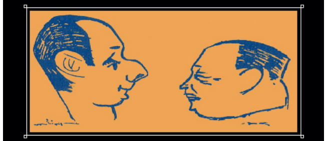

A: Właśnie! W związku z głową, chciałem panu powiedzieć, że moja Sabina rzuciła mi kiedyś w głowę oryginalnego psa z porcelany Rosenthala...
U: Skąd ona miała tego Rosenthala?
A: Z Niemiec.
U: Co? Znalazł pan w Niemczech jeszcze jakiegoś Rosenthala?
A: To było dawno. Teraz jest jeszcze parę na wystawie. To są jedyne Rosenthale, których się w Niemczech nie tłucze.

[illegible]

Sz: Tońciu! Pulityka to jest wtedy, jak dajmy na to to jest tak: Japończyki świcu Chińczyków!
T: A Chińczyki – Japończyków!
Sz: O, widzisz! Głowy du polityki masz... Tera zbira si Liga Narodów Zgromadzeni i robio głosuwani: cy uni si bijo cy ni?

[illegible]

Sublokator: Wy? Wy macie Paryż? A gdzie?
Pitolku: A o, my mamy swój Paryż we Lwowi za teatrem.
Lolku: Wszystko pan możesz dostać w Paryżu.
Milku: W mordy – tyż!
Bazylku: I to na raty!

[illegible]

U: Ładne było całe polowanie?
A: Śliczne – trwało cztery dni. Zitronenhalt dołożył, ma się rozumieć, wszelkich starań w staropolskiej gościnności. Ponieważ dzików chwilowo zabrakło, więc wszystkie świnie z folwarku kazał pomalować na czarno, tak na kolor dzików... I puścili wszystkie w knieję.

[illegible]

Sz: Trzy cysarzy... zeszli si du kupy, jedyn cysarz zrobił u siebi przyjenci i zaprosił tamtych, dwóch inszych – pugadali sy mondry słówku i nie trza ci wiency.
T: Co?! Pupili si?!
Sz: To już Polski ni ubchodzi. Co ci bedy dużu gadał, wleźli du Polski z trzoch stron (...) swoi fanty punawiszali i naszy ziemi wzieli za swoi.
T: Ta jak? Ziemi tak byz kuntraktu, byz intabilacji? Nimużliwi! Ta to gwałt – ludzi, ratujci!
Sz: Ratujci, ratujci, jak ni ma komu ratować. A oni si rzondzu jak guspudarzy. Naftu naszu sy świcu, naszym wenglimsy hajcuju, solu naszu sy solu, naszym woskim sy świntegu Andrzeja wyliwaju.
(...)
T: Ta jak to si tak stału, byz jedny bitki?
Sz: Ta chto si miał bić, jak wojska ni było? Ni mówiłym ci?
T: A co to za państwu byz wojska?
Sz: Nu sam widzisz, taki wteda byłu państwu.
T: Ta ja byłby si zebrał du kupy, żyby inu dzie jakiegu gwera chapnunć, ta ja przeci znam te ruboty. Ja by im już był pusolił naszu solu na ustatny raz.
Sz: Nu tu właśni, na tu te dwa puwstania byli, żyś był na przystawieniach.
T: Aha, dupiru tera mi si klaruji. To tak o... jak Ubrona Lwowa, inu ży wszendzi.
Sz: Tak samu, inu ży si niszczynśliwi skuńczyłu, Tońciu. I aż sto roki trza byłu cirpać, aż dupiru brastwu si upamintału.
T: Nu, sto roki – to chiba czas najwyższy.

[illegible]

A: Patrz pan, już kary się u nas nawet zmniejszyły... Teraz do Berezy się idzie tylko za podbijanie cegły...
U: Podbijanie? To znaczy rzuca cegłą w okno?
A: Ta skąd! Za podbijanie ceny cegły...

[illegible]

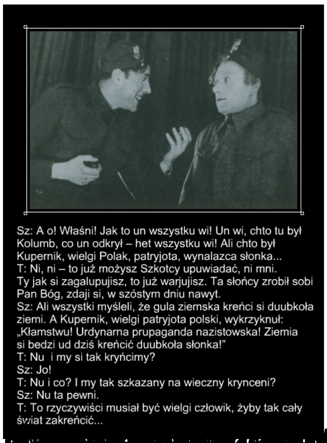

Sz: A o! Właśni! Jak to un wszystku wi! Un wi, chto tu był Kolumb, co un odkrył – het wszystku wi! Ali chto był Kupernik, wielgi Polak, patryjota, wynalazca słonka...
T: Ni, ni – to już możysz Szkotcy upuwiadać, ni mni. Ty jak si zagalupujisz, to już warjujisz. Ta słońcy zrobił sobi Pan Bóg, zdaji si, w szóstym dniu nawyt.
Sz: Ali wszystki myśleli, że gula ziemska kreńci si duubkoła ziemi. A Kupernik, wielgi patryjota polski, wykrzyknuł: „Kłamstwu! Urdynarna prupaganda nazistowska! Ziemia si bedzi ud dziś kreńcić duubkoła słonka!”
T: Nu i my si tak kryńcimy?
Sz: Jo!
T: Nu i co? I my tak szkazany na wieczny krynceni?
Sz: Nu ta pewni.
T: To rzyczywiści musiał być wielgi człowik, żyby tak cały świat zakreńcić...

[illegible]

[illegible]

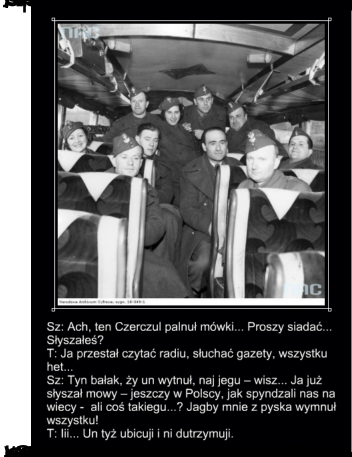

Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 18-349-1

Sz: Ach, ten Czerczul palnuł mówki... Proszy siadać... Słyszałeś?
T: Ja przestał czytać radiu, słuchać gazety, wszystku het...
Sz: Tyn bałak, ży un wytnuł, naj jegu – wisz... Ja już słyszał mowy – jeszczy w Polscy, jak spyndzali nas na wiecy - ali coś takiegu...? Jagby mnie z pyska wymnuł wszystku!
T: Iii... Un tyż ubicuji i ni dutrzymuji.

[illegible]

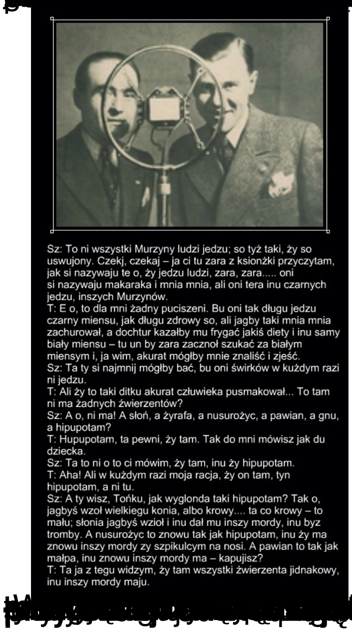

Sz: To ni wszystki Murzyny ludzi jedzu; so tyż taki, ży so uswujony. Czekj, czekaj – ja ci tu zara z ksionżki przyczytam, jak si nazywaju te o, ży jedzu ludzi, zara, zara..... oni si nazywaju makaraka i mnia mnia, ali oni tera inu czarnych jedzu, inszych Murzynów.
T: E o, to dla mni żadny puciszeni. Bu oni tak długu jedzu czarny miensu, jak długu zdrowy so, ali jagby taki mnia mnia zachurował, a dochtur kazałby mu frygać jakiś diety i inu samy biały miensu – tu un by zara zacznoł szukać za białym miensym i, ja wim, akurat mógłby mnie znaliść i zjeść.
Sz: Ta ty si najmnij mógłby bać, bu oni świrków w kużdym razi ni jedzu.
T: Ali ży to taki ditku akurat człuwieka pusmakował... To tam ni ma żadnych źwierzentów?
Sz: A o, ni ma! A słoń, a żyrafa, a nusurożyc, a pawian, a gnu, a hipupotam?
T: Hupupotam, ta pewni, ży tam. Tak do mni mówisz jak du dziecka.
Sz: Ta to ni o to ci mówim, ży tam, inu ży hipupotam.
T: Aha! Ali w kużdym razi moja racja, ży on tam, tyn hipupotam, a ni tu.
Sz: A ty wisz, Tońku, jak wyglonda taki hipupotam? Tak o, jagbyś wzoł wielkiegu konia, albo krowy.... ta co krowy – to mału; słonia jagbyś wzioł i inu dał mu inszy mordy, inu byz tromby. A nusurożyc to znowu tak jak hipupotam, inu ży ma znowu inszy mordy zy szpikulcym na nosi. A pawian to tak jak małpa, inu znowu inszy mordy ma – kapujisz?
T: Ta ja z tegu widzym, ży tam wszystki źwierzenta jidnakowy, inu inszy mordy maju.

[illegible]

[illegible]

A: Pan sobie zdaje sprawę? Pułkownik artylerii zwraca się wylewnie do mnie: - Benek! - i żąda całować! Uś, w oczach mi zamgliło. Ja wim? - myślę sobie, jak on do mnie: - Benek! - to może mi zniżą podatek dochodowy albo nawet i obrotowy, może mi zatrzymają egzekucję, co można wiedzieć? Więc się wycałowaliśmy z dubeltówki.
(…)
Pokazało się, że ten pułkownik od artylerii nazywa się Zdzisiu... Więc my ze Zdzisiem zaintonowali starą polską piosenkę „Idzie żołnierz borem lasem, aż do ministerstwa zajdzie czasem...” Koledzy ze szkolnej ławy, prokurator i redaktor codziennego, bardzo poczytnego pisma zaaranżowali z miejsca piękną zabawę w cenzurowanego...

[illegible]

[illegible] 1, 2, 3, 4, 5